

KRZYŻ CHRYSYTA UOBECNIONY W CIERPIENIU CZŁOWIEKA CHOREGO

Zagadnienie, które pragnę omówić¹, ma dwa aspekty: chodzi najpierw o człowieka chorego jako współpracownika miłosiernej miłości Chrystusa (Serca Jezusowego) na mocy osobistego powołania do cierpienia, a więc o moment osobistej ofiary chorego, a następnie chodzi o apostołstwo indywidualne i wspólnotowe (zorganizowane) ludzi chorych i cierpiących, którzy stają się realizatorami miłości Pawłowej, popychającej ich do troski o współchorych i współcierpiących, ażeby także i oni uświadomili sobie to wielkie wezwanie, iż mają się stać przedłużeniem Chrystusa, i by — każdy ze swej strony — byli ludźmi zwielokrotniającymi miłosierdzie na rzecz Kościoła lokalnego i powszechnego. Obudzanie świadomości osób cierpiących, iż mogą one stać się nosicielami łaski dla społeczeństwa i Kościoła, oraz pobudzanie ich do właściwego im apostołstwa — oto jeden ze znaków czasu, jaki winniśmy wydobyć z bogatego magisterium papieskiego, poczynając od Piusa XII aż po Jana Pawła II. Ten zaś znak czasu wskazuje na czynną, świadomą i zaangażowaną obecność osoby cierpiącej w życiu Kościoła.

Nie ulega wątpliwości — a historia wymownie to ukazuje, że Kościół od samego początku swego istnienia zajmował się żywo cierpiącymi, traktując ich jako przedmiot swej pieczołowitej troski i miłości: ustanawiał przeróżne posługi, tworzył specjalne miejsca opieki aż po instytucję szpitalnictwa — jak to także obecnie ma miejsce w różnych częściach świata.

W maju 1947 r. dzięki apostołskiej postawie Ochotników Cierpienia (*Volontari della Sofferenza*), wspieranych czynnie przez Cichych Pracowników Krzyża (*Silenziosi Operai della Croce*), chorzy zostali zaproszeni do czynnego włączenia się w dynamikę orędzia Najsw. Dziewicy, wypowiedzianego w Lourdes i w Fatimie: mieli stać się — przez modlitwę i pokutę, pojęte jako czynniki uświęcające ból i pracę — czynnymi nosicielami odpowiedzialności apostołskiej, realizatorami, wraz z Chrystusem, miłosierdzia dla zbawienia swoich braci. Swoista dynamika Ochotników Cierpienia

¹ Autorka zreferowała poniższe myśli podczas Międzynarodowego Spotkania Kapłanów, jakie miało miejsce w Kevelaer (RFN) w dniach 16—22 września 1983 r. Tekst jej referatu został udostępniony w trakcie tego zjazdu polskiej redakcji „Communio” z prawem publikacji.

polega na zdobywaniu dla swego ideału człowieka chorego za pośrednictwem innego chorego.

Podwójne oblicze człowieka chorego

Nikt nie ma większej miłości od tego, kto oddaje swe życie za braci. Człowiek chory, żyjący w łasce Bożej, oddaje — z Chrystusem i w Chrystusie — własne życie dla zbawienia braci. Chory, ze względu na ból, w jakim żyje, zasługuje na jak największą uwagę ze strony ludzi. Sam jednak, nie przestając być żywym znakiem realizowania dzieł miłosierdzia, ukazanych przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa, staje się — w ramach działalności prowadzonej przez Ochotników Cierpienia — nie tylko bardziej świadomy swej odpowiedzialności w odniesieniu do nadprzyrodzonych możliwości, jakie posiada, ale także zostaje zaproszony do czynnego zaangażowania się w apostołstwo, którego obowiązek spoczywa na nim jak na każdym ochrzczonej, a tym samym do stania się czynnym podmiotem miłosierdzia i podporą pośród innych braci cierpiących, poprzez ukazywanie im szerokich horyzontów nadprzyrodzonej płodności cierpienia.

To właśnie stanowi specyfikę pracy, jaką człowiek chory ma do spełnienia w Ośrodku Ochotników Cierpienia; jest to także powołanie, które chory jako taki winien w sobie odkryć. A któż potrafi bardziej przybliżyć swemu bratu to zadanie od człowieka również cierpiącego, który dźwiga na sobie samym ciężar krzyża?

Z godną podziwu długowzrocznością pap. Pius XII w swoim pierwszym orędziu skierowanym do chorych, dnia 2 listopada 1949 r., tak się wypowiadał: „Sam Jezus, zachęcając was do dźwignia swego krzyża i do naśladowania Go, zaprasza was tym samym do współdziałania z Nim w Dziele Odkupienia. Jak Ojciec niebieski Go wysłał, tak On was posyła; a posłannictwo, jakie On sam wam powierza, my, jako Jego Zastępca na tym świecie, oficjalnie potwierdzamy i udzielamy mu błogosławieństwa”

A Jan XXIII w Bazylice św. Piotra postawił, dnia 19 marca 1959 r., Ochotnikom Cierpienia pytanie: „Chcecie pomagać Jezusowi w zbawianiu dusz? Macie zatem w chorobie narzędzie podane wam przez Opatrzność, by dopełnić cierpienia Chrystusa... za Jego Ciało, którym jest Kościół. Oto wielkie zadanie osób cierpiących, jakie dusze wspaniałomyślne wypełniają posuwając się aż do heroizmu oddania i ofiary. W apostołstwie tego typu nie ma dziedziny, która by była zamkniętą dla ich możliwości; wszystkim mogą oni

przekazywać dobrodziejstwa Odkupienia, wielu zaś nie byłoby zbawionych, gdyby oni się nie modlili i nie cierpieli”

Postulat wysunięty przez Jana XXIII Ochotnicy Cierpienia powtarzają nieustannie swym braciom w cierpieniu, chcąc ich w ten sposób uwrażliwić na ich możliwości i pobudzić do działań prawdziwie apostołskich w różnych kościołach lokalnych. Tworzą też grupy apostołskie, nie przekraczające dziesięciu osób, albo bardzo świadome swoich zadań, czynne i wciąż się zmieniające, które starają się zjednoczyć wszystkich cierpiących i ich zmobilizować do realizowania programu wyznaczonego przez Niepokalaną.

Papież Paweł VI w odręcznym liście skierowanym do Przewodniczącego Stowarzyszenia Cichych Pracowników Krzyża, datowanym dnia 6 kwietnia 1964 r. i napisanym z okazji wprowadzenia misji ludowych wśród chorych, stwierdza m. in.: „Nasze spojrzenie kieruje się obecnie w stronę tak wielu osób cierpiących, żyjących od lat w domach opieki, którym te misje mają przyjść z pomocą. Niech wyjdą ci, tak bardzo umiłowani synowie, ze swego osamotnienia duchowego, albowiem społeczeństwo chrześcijańskie ich potrzebuje; można by powiedzieć, że potrzebuje ich miłości, która potrafiłaby zająć — drogą własnego zadośćuczynienia — miejsce nienawiści i kontestacji oraz przynieść Boga społeczeństwu”.

Powracając do tego samego tematu z okazji dwudziestolecia działalności apostołskiej Ochotników Cierpienia, Paweł VI powiedział dnia 26 maja 1968 r.: „Wam udaje się chyba to, co nie udaje się potężnym i mądrym tego świata”.

Wielki zwrot, jakiego dokonał papież Jan Paweł II w apostolstwie osób cierpiących, polega na jasnym i precyzyjnym ukierunkowaniu ich, od pierwszego dnia swego pontyfikatu, na pracę wśród chorych dla apostołskiego mobilizowania tychże chorych: mają oni podtrzymywać Papieża w jego trudnej posłudze; świadomi tego, iż Papież ma pełne zaufanie do ich modlitw i ofiar, mają być ludźmi realizującymi i rozpowszechniającymi Miłość miłosierną, albowiem taka właśnie miłość jest ich powołaniem podtrzymywanym i ożywianym przez Jezusa miłosiernego.

Do przytoczonych wypowiedzi papieskich wypada dodać jeszcze jedną. Z okazji Międzynarodowego Spotkania Chorych, jakie się odbyło w Re di Novara z okazji Jubileuszowego Roku Odkupienia, Jan Paweł II w liście napisanym własnoręcznie do Msgr. Luigi Novaresa ukazał w trzech zasadniczych etapach drogę, jaką człowiek chory powinien przebyć, ażeby się stać apostołem dowartościowującym ból i rozlewającym miłosierdzie na ludzkość.

Jako pierwszy etap Ojciec święty wskazuje drogę duchową, jaką chory ma osobiście przebyć, by stać się realizatorem miłosier-

dzia dla siebie i dla innych. Droga ta prowadzi „od przyjęcia ofiary do uświęcenia bólu i do umiejętności oddania się innym z zamiarem przekazania innym współcierpiącym i współchorym zachęty podpory, nadziei i radości życia”.

Jan Paweł II wskazuje ponadto kres, jaki cierpiący winni osiągnąć, jeżeli mają stać się apostołami miłosierdzia: „Jeżeli potrafią zjednoczyć swoje serce z Sercem Jezusa, rozdartym miłością do ludzi, wówczas staną się wraz z Nim apostołami i dobroczyńcami ludzkości”.

Ojciec św. podaje także przykłady zachęcające do wspinania się na szczyt Miłości, która się oddaje i staje się kimś drugim, ażeby przyciągnąć ku niemu miłosierdzie: „Taki szczyt miłości miłosiernej nie jest rzadko spotykany także w naszych czasach: znana jest przecie postać Sługi Bożego Giunio Tinarelli, Cichego Pracownika Krzyża, który potrafił dać tak wymowne świadectwo autentycznej radości chrześcijańskiej pośród bardzo dojmujących cierpień; podobnie Służebnica Boża, Siostra Faustyna Kowalska, która żyła w Wilnie i która w Boże Narodzenie 1937 r. miała wypowiedzieć słowa: „W chwili najbardziej dojmujących cierpień idę w duchu do Tabernakulum, biorę puszkę, modłę się, cierpię i płaczę, a gdy kielich napęlni się łzami, czuję się lepiej i jestem szczęśliwa bliskością Pana”.

Są to — kończy Ojciec św. — „tajemne wątki”, na których opiera się życie i płodność Kościoła, mistycznego Ciała Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego”

Działanie człowieka chorego na rzecz świata współczesnego

To, co miłosierny Chrystus powiedział swojej służebnicy, siostrze Faustynie, odnosi się do każdego chorego: możemy to powtarzać i przedkładać jako kres dążeń każdej osobie cierpiącej z naszego otoczenia: „Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim; nie możesz się od tego usunąć, ani wymówić, ani uniewinnić. Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: czyn, słowo i modlitwa. W tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia. One są niezbitym dowodem miłości ku Mnie” (październik 1936 r.)².

Nie zawsze jednak człowiek chory jest w stanie spełniać dzieła miłosierdzia, chociaż może rozwijać działalność miłosierną. O niej to mówi jeszcze Jezus do swej służebnicy, siostry Faustyny: „o wie-

² Dzienniczek Sługi Bożej S. M. Faustyny Kowalskiej, Profeski wieczystej Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, Kraków—Stockbridge—Rzym 1981, s. 279.

le większą ma zasługę miłosierdzie ducha, na które nie trzeba mieć ani pozwolenia, ani spichlerza, jest ono przystępne dla wszelkiej duszy. Jeżeli dusza nie czyni miłosierdzia w jakikolwiek sposób, nie dostąpi miłosierdzia Mojego w dzień sądu" (1 X 1937) ³.

Pragnąc obudzić u chorych poczucie odpowiedzialności, Jan Paweł II bardzo trafnie powiedział dnia 30 marca 1983 r.: „Krzyż należy do naszego zasadniczego położenia”.

Trzeba niewątpliwie wyznaczyć określony cel własnemu Krzyżowi: jeżeli dźwiga się krzyż razem z Chrystusem, można wówczas osiągnąć szczyty miłości, kiedy to — właśnie mocą miłości, która ożywia i popycha do działania — stajemy się autentycznymi, żywymi świadkami wobec braci, porywającymi ich za sobą do zdobywania tych samych szczytów, które jawią się jako całkowicie nowe.

Dnia 5 września 1983 r. Ojciec św. ponownie stwierdził: „Cierpienie nigdy nie jest bezużyteczne; w sposób tajemniczy, lecz rzeczywisty wkracza ono w opatrnościowy plan stworzenia i odkupienia ludzkości”.

Apostolstwo Krzyża

Co oznacza: być apostołem Krzyża? Oznacza walkę z:

- naturalizmem,
- permissywizmem pomniejszającym i osłabiającym sens Krzyża,
- materializmem pozbawiającym człowieka jego celu pozaziemskiego i czyniącym z bólu niewyjaśnialną zagadkę prowadzącą do desperacji oraz do popełniania przeróżnych nadużyć wobec człowieka chorego, takich jak na przykład eutanazja, przerywanie ciąży itd.

Winniśmy zatem my, ludzie świeccy, idąc za przewodnictwem biskupów — nauczycieli i świadków wiary — dostrzec w nauczaniu papieskim znak czasu: dowartościowując ludzką boleść i angażując osoby cierpiące do apostołstwa rozlewa ono na rodzaj ludzki niewypowiedziane bogactwa miłosierdzia, ażeby zbilansować w ten sposób niezliczone grzechy popełniane przez ludzi.

Chodzi o ponowne odkrycie miłosierdzia Bożego, polegające na uwierzeniu w prawdę słów św. Pawła: „ze swej strony dopełniam (braki) udręk Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

Moje osobiste cierpienie, zespolone z cierpieniami Bożego Odkupiciela, winny przenikać te same motywy daru. Chcę:

³ Tamże, s. 438.

- wierzyć za tych, którzy nie wierzą,
- wielbić Boga w imieniu tych, którzy Go nie wielbią,
- mieć nadzieję za tych, którzy nie ufają,
- kochać za tych, którzy nie kochają.

Trzeba także przybliżyć cierpiącym prawdę ich specyficznego powołania, wyrażoną uroczyście przez Jana Pawła II słowami: „Cierpienie jest powołaniem: jest powołaniem do przyjęcia ciężaru boleści, by przemienić ją w ofiarę oczyszczającą i przynoszącą pokój, złożoną Ojcu w Chrystusie i wraz z Chrystusem za zbawienie własne i innych”

„Jakże decydującą rolę w dziejach ludzkości ma do spełnienia człowiek cierpiący!”

Warto także zastanowić się nad tym, z jakim bólem nasza Matka duchowa napomina ludzi w Fatimie: „Wiele jest dusz, które pój-
dą do piekła, albowiem nie ma nikogo, kto by się modlił i poświęcił
siebie za nie”.

Można by jednak odwrócić to twierdzenie: „Wiele dusz osiągnie
zbawienie, albowiem jest ktoś, kto się modli i poświęca siebie za
nie”

„Chorzy — zgodnie ze słowami Papieża — są współpracownikami
Pana” (27 kwietnia 1983 r.). Kiedy indziej Ojciec św. dopowie:
„Wasz codzienny ból jest narzędziem dobra dla całej ludzkości”.

Niech mi będzie wolno zatem skierować do Was, najdostojniejsi
Księża Kardynałowie, Biskupi i Kapłani, jedną prośbę. Świadomi
tego, co Ojciec św. określił dnia 10 kwietnia 1983 r. słowami: „dzia-
łanie na rzecz sób cierpiących jest momentem przedstawiającym
niezwykłą wagę duszpasterską”, skoro tylko chcecie nadać temu
działaniu, o które tak troskliwie zabiegacie, właściwe mu znaczenie,
bądźcie łaskawi posłuchać, co osoba chora pragnie wam powiedzieć
w imieniu tysięcy braci i siostr cierpiących:

1^o starajcie się w Waszym duszpasterzowaniu wytyczającym
drogi Kościołowi ukazywać zawsze jasno wielką godność człowie-
ka chorego i jej bronić podkreślając zdecydowanie, że obecność
osoby cierpiącej jest tak bardzo konieczna, jak konieczny jest ro-
botnik w społeczeństwie: chodzi o konieczność dopełniania udręk
naszego Pana, Jezusa Chrystusa celem zbilansowania wielkiej licz-
by popełnianych grzechów.

Przejawem miłosierdzia Bożego jest to, iż w momencie dziejów,
kiedy rozlewa się tak obficie po świecie przewrotność i nieprawość,
równie obfite staje się cierpienie, które może mieć równie wielką
wartość.

2^o Zechciejcie utworzyć specjalne kursy formacyjne z zakresu

apostolatu cierpienia, które by uwzględniały także trudności, na jakie napotyka każdy człowiek w obliczu bólu. Przygotowujcie specjalistów — księży i laików — w zakresie techniki apostołowania wśród chorych, podobnie jak się przygotowuje specjalistów dla różnych dziedzin życia.

3^o Pozwólcie też, że powiem kilka słów do Waszych współpracowników — kapłanów na temat ich obecności przy chorych, a zwłaszcza spowiedzi sakramentalnej i kierownictwa duchowego. Wspaniałą i przepiękną rzeczą jest zanosić Komunię św. chorym; ludzie chorzy oczekują jednak kapłana także po to, by móc się wyspowiadać i by uzyskać kierownictwo duchowe, które dopomogłoby im odkryć i dostrzec sens swego powołania, co nie jest dla nich wcale rzeczą łatwą.

Często można się spotkać z takimi oto wypowiedziami ludzi chorych:

- „księża nie mają dla nas czasu”,
- „księża mówią, że my, chorzy, nie musimy się spowiadać, albowiem w naszej sytuacji nie możemy grzeszyć, albo też, jeśli popełniamy grzechy, to nasz stan jest taki, że bez spowiedzi zasługujemy na przebaczenie Boże”,
- „nie znajdujemy kapłana, który by się podjął naszego kierownictwa duchowego”.

Zdania te wypowiadają chorzy w naszych Domach Ćwiczeń Rekolekcyjnych dla chorych ⁴; a wypowiadają je także osoby znajdujące się na noszach lub w wózkach inwalidzkich, przybywające do nas od roku 1960 z całych Włoch w liczbie około 6 do 7 tysięcy rocznie.

Rekolekcje dla chorych, w ramach których porusza się tematy eschatologiczne, połączone z odpowiednim zastosowaniem praktycznym, stają się okazją do odkrycia lub dowartościowania swego powołania zarówno przez samych chorych, jak też przez osoby im towarzyszące. Również kursy zawodowe, prowadzone przez księży przy współpracy Braci i Sióstr ze zgromadzenia Cichych Pracowników Krzyża, koncentrują się wokół zagadnienia nieodzownej dla społeczności obecności w niej chorego, uwidaczniając cały wymiar pokuty nałożonej przez Boga ludzkości: w pracy i bólu.

Osoba chora, ofiarowując swoje cierpienia i podejmując na miarę swych możliwości prace apostołskie, wymagające nieraz olbrzymiego od niej trudu, staje się jakby magnesem przyciągającym łańki dla Kościoła oraz na rzecz pokoju między narodami.

⁴ Więcej na ten temat zob.: A. Giorgini, *Gli ammalati e la confessione*, Centro Volontari della Sofferenza 1983.

Do Was zatem, Biskupi, Kapłani, wszystkie Siostry i Bracia, zwracam się na koniec z pokornym wezwaniem: zróbcie, co w waszej mocy, aby ludzie chorzy i cierpiący zrozumieli olbrzymie możliwości w nich zawarte do niesienia bratniej pomocy innym, pomóżcie też im odkryć własne powołanie i nim żyć: niech mają stale przed oczyma tę wielką Miłość miłosierną, jaką Serce Jezusa żywi do każdego z nich.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC